OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, wtorek 1 stycznia 1935 r. Nr. 1

Krwawa rozprawa

wśród wychodźców Polaków we Francji

Sublokator zastrzelił swego gospodarza i ciężko ranił jego syna

W Ostricourt we Francji rozegrała się straszna tragedja wśród emigrantów-Polaków.

W małym domku w Ostricourt zamieszkiwało małżeństwo Morakowscy, z córką i dwoma synami, Janem i Stanisławem. Sublokatorem Morakowskich był 32-letni Jan Żurek.

Córka Morakowskich miała właśnie wstąpić w związek małżeński z Janem Kaczmarkiem, z którym ma parometiesięczne dziecko. Z tego powodu Morakowscy zażądali, by Żurek opuścił ich dom, gdyż dwum rodzinom będzie za ciasno. Żurek protestował, ostatecznie zgodził się. Wieczorem, kiedy się miał wyprowadzić, poszedł rzekomo szukać swoich rzeczy. Wybuchła wtedy między nim a Morakowskim gwałtowna sprzeczka. Żurek nagle wyjął rewolwer i trzykrotnie strzelił do męża. Pierwsza kula ugodziła Morakowskiego w brzuch, druga w piersi, a trzecia słaniającego się rannego dosięgła w głowę, kładąc go trupem.

17-letni syn Morakowskiego, Stanisław rzucił się na mordercę. Ten strzelał w dalszym ciągu i chłopiec raniony dwoma kulami padł na ziemię.

Rozwścieczony Żurek wymierzył rewolwer do innych członków rodziny, zgromadzonych w pokoju i zapewne padłyby dalsze ofiary, gdyby nie przytomność Kaczmarka, który pochwycił laskę i potężnym ciosem w głowę zwalił z nóg Żurka, raniąc go poważnie.

Strzały ściągnęły sąsiadów i policję, która rannych Stanisława Morakowskiego i Żurka przewiozła do szpitala, a zwłoki zabitego zabezpieczyła na miejscu dla przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

Zabójca Kirowa stracony

13 współoskarżonych o spisek rozstrzelano równocześnie

LONDYN, (PAT.). Z Mokwy donoszą, że ogłoszono tam komunikat urzędowy o wykonaniu 14 wyroków śmierci w tej liczbie na Nikołajewie.

Komunikat sowiecki oświadcza, że rozstrzelani należeli do tajnego ugrupowania kontrrewolucyjnego, działali na rzecz interwencji zbrojnej obcych państw, a Nikołajew odwiedzał jednego z konsulów w Leningradzie i wziął od niego 5 miljonów rubli.

Poza Nikołajewem na karę śmierci zostali skazani: Wasyl Kotorynow, N. Szatski, Rumiancew, Mandelstam, Miasnikow, Lesin, Sosicki, Sokołow, Juskin, Zwiezdow, Antonow, Chanik i Toramazow.

Paragwaj i Boliwja w ogniu walki

W wielkiej bitwie bierze udział kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy

SANTIAGO DE CHILE. (P. A. T.). Według komunikatu oficjalnego, ogłoszonego w La Paz, w Gran Chaco rozpoczęła się wielka bitwa.

Wojska boliwijskie powstrzymywały ofensywę armji paragwajskiej. Pod miastem Monte toczyły się bardzo zacięte walki, w których po stronie paragwajskiej wzięło udział 30 tys żołnierzy.

Spisek terorystyczny w Japonji

Planowane zamordowanie kilku dygnitarzy

BERLIN. (PAT). Z Tokjo donoszą, że japońskie władze bezpieczeństwa wykryły przygotowania spiskowe.

Znaleziono materjały wybuchowe, broń palną i sieczną.

Tajny związek, złożony z 7 osób, zamierzał w czasie obchodu święta Chryzantem w Tokjo zamordować księcia Jajondzi — wybitnego męża stanu japońskiego, Makino — strażnika pieczęci i Takahaszi — ministra finansów.

Zamachowcy planowali także zamordowanie dwu największych kapitalistów japońskich Mitsui i Iwasaki.

Odłożenie obchodu święta udaremniło wykonanie planu spiskowców

Niezwykła katastrofa na morzu

11 rybaków na krze lodowej uniesionych zostało na morze

BERLIN. (PAT). Z Moskwy donoszą: Na morzu Azowskiem pod Taganrogiem burza rozdarła powłokę lodową. Kra, na której znajdowało się 11 rybaków i 2 konie, została uniesiona przez prąd na pełne morze.

Dla ratowania uniesionych na krze wysłano łamacz lodu i samoloty. Jednemu z lotników udało się odnaleźć część ofiar niezwykłej katastrofy na ławicy piasku. Z pomocą spadochronu lotnik zrzucił im środki żywności i ciepłą odzież.

Za wskazówkami lotnika pośpieszył z pomocą rybakom łamacz lodu i zabrał ich na pokład. Poszukiwanie reszty zaginionych trwa.

Uwięzienie delegacji czeskiej w Boliwji

Jeden z oficerów został zabity

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT). Tutejszy „Morawsko-Slezski Denik" przynosi wiadomość, która drogą prywatną doszła do Czechosłowacji o internowaniu wszystkich członków wojskowej delegacji czechosłowackiej w Boliwji.

Delegacja ta, złożona z kilku wyższych oficerów rezerwy z generałem Placzkiem na czele, została zaangażowana na dogodnych warunkach finasowych przez prezydenta Boliwji Salamancę w celu zreorganizowania armji boliwijskiej, walczącej z wojskami paragwajskiemi.

Jak wiadomo, prezydent Salamanca został w ostatnim czasie z polecenia generalicji boliwijskiej internowany i złożony z urzędu prezydenta.

Jak „Morawsko - Slezski Denik" dowiaduje się, przyczyną tego zamachu stanu było niezadowolenie boliwijskich kół wojskowych z oddania przez prezydenta kierownictwa armji w ręce cudzoziemców i zamianowania generała Polaczka głownodowodzącym armji.

Razem z prezydentem Salamancą internowani zostali według tych wiadomości również wszyscy oficerowie czescy wraz z gen. Polaczkiem, a jego adjutant, kapitan Pokorny, został zabity za stawianie oporu oficerom boliwijskim.

Pismo domaga się urzędowego wyjaśnienia tych wiadomości, które w Czechosłowacji wywołały wielkie poruszenie.

Zinowjew na zesłaniu

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa donosi z Moskwy: Według krążących tu pogłosek, Zinowiew i Kamieniew wyjechali 27 bm. do miejsca zesłania. Oficjalnego potwierdzenia lub zaprzeczenia tej wiadomości nie można uzyskać.

Japonja wypowiedziała traktat waszyngtoński

WASZYNGTON. (PAT). Ambasador Japonji Saito wręczył sekretarzowi departamentu stanu Hullowi notę z wypowiedzeniem przez Japonję traktatu waszyngtońskiego.

Proces Czechury

W Rzeszowie wznowiono wczoraj rano proces przeciwko Gabrjelowi Czechurze, zabójcy naczelnika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu, Krzosa.

Proces ten został odroczony przed kilku tygodniami z powodu choroby przewodniczącego rozprawy dr. Byszewskiego.

Wczoraj rozprawę wypełniły zeznania oficerów i funkcjonarjuszów PP. w Tarnobrzegu, którzy przedstawiali zeznania Czechury, złożone w toku śledztwa.

Z zeznań tych wynika, że zamordowanie Krzosa w piwnicy jego domu przez Czechurę miało charakter rabunkowy.

Kasiarze przy pracy

Wczoraj w nocy dokonano włamania do biura fabryki przetworów chemicznych Braci Rayskich w Białymstoku.

Sprawcy przy pomocy aparatu tlenowego rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd skradli nieznaczną kwotę w bilonie.

OD ŚWITU DO NOCY

Z Tokjo donoszą, że w konsulacie włoskim w Jokohamie wybuchł pożar. Cały budynek spłonął. Najważniejsze akta uratowano.

W ramach akcji pacyfikacyjnej prowadzonej przez rząd austrjacki, władze miasta Grazu postanowiły unieważnić lub złagodzić kary dyscyplinarne, nałożone na robotników i urzędników, którzy brali udział w rewolcie lutowej socjal-demokratów.

Dochody i wydatki państwa

Dochody Skarbu Państwa w okresie pierwszych 8 miesięcy roku budżetowego 1934/35, t. j. od 1 kwietnia do 30 listopada 1934 r., wynosiły łącznie z wpływami z Pożyczki Narodowej, zaliczonemi na budżet Ministerstwa Skarbu, 1.403.085 tys. zł., wobec 1.213.793 tys. w odpowiednim okresie roku budżetowego 1933/34, wydatki zaś również 1.403.085 tys. zł., wobec 1.388.284 tys. zł. Jak widzimy, w bieżącym roku budżetowym dochody równoważą się w zupełności z wydatkami, natomiast w poprzednim roku budżetowym, powstał w 8 miesiącach deficyt w wysok. 174.491 tys. zł.

Tajemniczy zamach na narzeczonych

Skrytobójca, zapewnie odtrącony rywal, zdołał zbiec

We wsi Brzeziny pod Janowem Lubelskim wydarzył się tajemniczy zamach rewolwerowy, który spowodował ciężkie zranienie dwojga młodych ludzi.

W mieszkaniu Wojciecha Lenarda bawił narzeczony jego córki Wincenty Brankiewicz. W chwili, gdy narzeczeni siedzieli przy stole, jakiś nieznany sprawca oddał przez okno kilka strzałów rewolwerowych, raniąc oboje narzeczonych.

Gospodarz domu niezwłocznie wybiegł na podwórze, ale skrytobójca, korzystając z ciemności, zdołał zbiec.

Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenie Zachodzi podejrzenie, że zamach dokonany został przez rywala Brankiewicza.

Co nas czeka w roku 1935?

Jasnowidzące przepowiadają utrwalenie pokoju i zmniejszenie bezrobocia

Szczególnie prasa zagraniczna, a przedewszystkiem francuska wobec zbliżającego się 1935 roku zamieszcza liczne przepowiednie jasnowidzących na temat wydarzeń, które nas oczekują już od jutra.

Wśród francuskich jasnowidzących należy wymienić na pierwszem miejscu p. Lalleman, która w 1933 roku przepowiedziała tragiczną śmierć króla Belgów oraz głośny skandal we Francji ze Stawiskim.

Na rok 1935 p. Lalleman przepowiada znaczne zmniejszenie się bezrobocia. W roku, który rozpoczynamy dziś o północy, nie oczekują nas ani wojny, ani rewolucje, natomiast zacieśnienie węzłów przyjaznych między państwami Europy. W dziedzinie lotnictwa mają być dokonane wspaniałe wynalazki.

Inna jasnowidząca paryżanka, p. Krystyna Nora, specjalistka od astrologji, określa przyszłość w r. 1935 mniej różowo. Według niej będzie to wiele nie pokoju, wstrząsów i niebezpieczeństw. Na szczęście uda się uniknąć groźnych zaburzeń któ re zagrożą pokojowi świata na wiosnę, dzięki stanowisku Francji, Polski i Włoch.

Pani Nora przepowiada poza tem nowy gatunek choroby, która ma spaść na Europę.

Trzecia jasnowidząca madame Florida przepowiada ciężkie czasy dla Ameryki.

Naogół wszystkie jasnowidzą ce wróżą lepszą przyszłość.

Miejmy nadzieję, że ich przepowiednie się sprawdzą.

Sensacje marsylskie

PARYŻ. (PAT). B. minister Paul - Boncour, który z ramienia królowej jugosłowiańskiej występuje z powództwem cywilnem w sprawie zamachu marsylskiego, jak twierdzi „Ere Nouvelle", posiada informacje, pozwalające przypuszczać, że pod nazwiskiem terorysty Petara, który wręczył Kelemanowi walizę zawierającą broń, ukrywał się w rzeczywistości dr. Ante-Pawelicz.

Jak się zdaje, powództwo cywilne zamierza przedewszystkiem starać się o to, aby wykazać konieczność wydania sądom francuskim dr. Pawelicza

Świat Pracy na przełomie

Gdy rok jeden znów odchodzi w przeszłość, nie możemy powiedzieć, że odchodzi w niebyt, gdyż dzieje tego roku auto matycznie wiążą się z przyszłością roku 1935-go, projekty niezrealizowane w roku 1934. mogą być lub będą zrealizowane w roku 1935-ym.

A jeżeli chodzi o klasę pracującą, niemało oświadczeń nie mało projektów rzucono oficjal nie i półoficjalnie, projektów. których realizacja przyniosłaby całkowitą zmianę nietylko form ruchu robotniczego, ale zapewne konsekwetnie musiałaby przynieść zmianę struktury spo łecznej.

Bo — oto — premjer, profesor L. Kozłowski, w znanem przemówieniu swojem, wygłoszonem w dniu 1 sierpnia 1934 roku, narzekając na rozbicie kla sy pracującej, na różne grupy zawodowe, ze szkodą dla Państwa Polskiego i klasy pracującej, rzucił ważne oświadczenie, że długo zapewne jeszcze klasa pracująca nie zajmie właściwego i należnego jej miejsca bez pomocy Państwa.

Jedni chcieli uważać oświadczenie to, jako zwykły przegląd istniejącego stanu, inni jako ostrzeżenie pod adresem zainteresowanych, a jeszcze inni zapowiedź zmian, które mają być dokonane, celem przymusowego scalenia związków zawodowych. Jedni uważali, że to nastąpi natychmiast, inni, że będzie ono szło etapami, jeszcze inni, że zostanie odłożone do sprzyjającej konjunktury ustrojowej.

Jednak schyłek 1934-go roku przynosi wieść, że rok 1935 ma przynieść zmianę form związków zawodowych, że ma nastąpić przymusowe scalenie związków zawodowych, już w pierwszej połowie roku 1935-go, a organizacje wzięły na swój warsztat dyskusyjny samo zaga dnienie.

Pierwszy Z. Z. Z. wypowiedział się za przymusem w nowym zmienionym ustrojem spo łecznym, bez zastrzeżeń, a w obecnem ustroju z zastrzeżeniami, z których najważniejsze są samorząd i prawo zawierania umów, strajków i t. p.

Związki, które znajdują się pod wpływem PPS. wypowiedziały się przeciw przymusowi na łamach prasy pepesowskiej i w odpowiednich uchwałach.

Stanowisko ZZP. i innych nie jest jeszcze zupełnie wyraźne.

Nie jest też znany istotny pro jekt tych nowych form związ ków zawodowych.

A że jednak sprawa ta nie jest obojętną, dla klasy pracującej, tedy zagadnienie to musi in teresować świat pracy na przełomie roku, gdy wiadomości ma ją znamiona realne, i gdy nowy rok 1935-ty nietylko weźmie w spadku rzuconą myśl, ale zreali zuje ją.

ZZZ. wspomina o nowym ustroju.

O nowym ustroju mówi wielu ludzi w Polsce i świecie.

Norman Montagne, dyrektor Banku Anglji, wielki znawca te chniki kapitalistycznej i zwolen nik ustroju kapitalistycznego w swem obszernem dziele, ostrzega kapitalistów przed idącemi przemianami i zaleca tworzenie neokapitalizmu (nowego kapitalizmu) twierdząc, że ustrój kapitalistyczny załamał się bezpowrotnie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, widząc upadek starych form ustrojowych, dla ratowania jednak ustroju kapitalistycznego, łamie największe trusty, wprowadza kolejno 46-cio, 40-to, 36-cio, a nawet w niektórych przedsiębiorstwach 30-togodzinny tydzień pracy, ustala najniższy zarobek robotnika na 16 dolarów tygodniowo, wprowadza szereg zmian, które wciągają go do pracy nad przemianami społecznemi, bo współczesne położenie kraju zdecydowało, że ustrój stary się nie ostoi, nawet w kraju dolara i interesu.

Mussolini czy Hitler dostosowują swoją politykę do idących przemian społecznych, choć pod płaszczem dyktatury faszystowskiej.

Rosja Sowiecka przeżywa przemiany społeczne w kierunku liberalnej polityki ekonomicznej, bo i w tym kraju paradoksów, przeciwieństw, rewolucji do konanej, powiały wiatry, pchające Rosję do przegrupowania już dokonanych przemian, stępienia ostrza dla jednych spraw, zaostrzenia dla drugich.

Ekonomiści całego świata twierdzą, że przemiany przyjdą.

Polska, znajdująca się pomiędzy dwoma krajami, które mają dyktaturę, przymusowe związki, ale i nowe formy ustrojowe. W krajach tych zagadnienia świata pracy nie są zepchnięte na plan daleki. W Rosji niema bezrobotnych, według oświadczenia Otmara na łamach prasy polskiej, w Niemczech przeznaczono 100 miljonów zł. na pomoc zimową: wprowadzenie wy bitnej „Winter-hilfe" w różnych formach, ma niemało znaczenie w ustosunkowaniu się robotników do rządów Hitlera, mimo podziemnej roboty partyj nielegalnych.

Polska jest krajem kapitalistycznym bez polskiego kapitału. Przejście z jednej formy ustrojowej do drugiej jest łatwiejsze, niż gdzie indziej.

B. Premjer Jędrzejewicz doskonale zdawał sobie sprawę, że kryzys nie jest chwilowy, to też w d. 1 grudnia 1933 roku, przy otwarciu sesji sejmowej wyraźnie oświadcza, że kryzys obecny jest kryzysem ustrojowym.

Wicepremier Lechnicki na zjeździe gospodarczym na Śląsku (BBWR) wyraźnie oświadcza, że Państwo Polskie musi się oprzeć na klasie pracującej w dążeniach ku przebudowie.

Ważność roli miasta pracy w przebudowie docenia premjer Kozłowski.

B. minister Matuszewski w dopisku do artykułu naczelnego pisarza Rosji Sowieckiej, Karola Radka, wskazuje na to, że Polska nie boi się przemian, nie chce tylko stosowania eksperymentów, gdy może korzystać z doświadczeń w tych sprawach dokonanych w innych krajach.

Pisarz, ekonomista Narodowej Demokracji, Zygmunt Racz kowski bez ogródek twierdzi na łamach „Gazety Warszawskiej", że niema już powrotu do ustroju kapitalistycznego i prze budowa w kierunku narodowej gospodarki społecznej jest konieczną.

Gdy do tego dodać stanowisko wojewody śląskiego, Grażyńskiego na IV-ym zjeździe metalowców śląskich, że idea upaństwowienia przemysłu śląskiego jest ideą, którą i on reprezentuje, gdy dodać liczne głosy ekonomistów, nie należących do żadnego obozu politycz nego, to widać wyraźnie, że przebudowa ustroju musi zaistnieć, gdyż nie utrzymają stary ch form; a nowe formy przyjść muszą.

I właśnie na przełomie roku 1934 — 1935-go, cały świat pra cy, cała Polska, zadaje sobie pytania: W jakim kierunku pójdą, jak głęboko sięgną, jak szybko będą zrealizowane i o ile będą zrealizowane oświadczenia pana premjera, że świat pracy bez po mocy państwa nie znajdzie „należytego stanowiska" i czy wre szcie świat pracy znajdzie to należne stanowisko, o którem wspomina Rząd.

I jeszcze jedno: Czy świat pracy w solidarnym wysiłku znajdzie dość sił, aby je uzyskać. Odpowiedź [illegible] u[illegible] [illegible] [illegible] nej walki o Sprawę R[illegible].

(J. Pl.)

Zły i dobry kierownik pracy

Djabeł w ludzkiem ciele

W związku z naszą ankietą p. „Zły i dobry kierownik pracy" (która ze względów techni cznych skazana była na dłuższą przerwę), drukujemy bardzo charakterystyczny list naszego stałego Czytelnika. W liście tym najważniejszej treści szuka się między wierszami i to jest objawem najboleśniejszym sytuacji moralnej w jakiej się znalazł wskutek prze silenia gospodarczego i klęski bezrobocia polski robotnik.

Zanim oddamy głos naszemu Czytelnikowi, stwierdzamy, że ankieta nie została jeszcze zakończona, materjał nadesłany będzie wykorzystany, i prosimy o dalszy udział. Listy należy nadsyłać do Redakcji z dopiskiem na kopercie „Ankieta". Oto Czytelnik pisze:

„Szanowny Panie Redaktorze Jako stały czytelnik „Ostatnich Wiadomości", zainteresowałem się ankietą na temat „Zły i dobry kierownik pracy". Bardzo mi się ona podoba, tylko chciałbym, żeby kierownicy wie dzieli, iż to się o nich mówi. Mo że by się poprawili!

Tam, gdzie pracuję, mamy ta kiego kierownika, że jego nie interesują sprawy zawodowe. Czy dany robotnik do niego należy czy nie należy — on się nim mu si zainteresować, żeby go oskarżyć przed Dyrekcją.

Natomiast w swoim zawodzie robi duże błędy i całe szczęście jego, że nie ma nad nim kontroli, a to, co on zepsuje, to ob ciąża firmę.

Gdyby na jego miejscu był człowiek, któryby nie denuncjo wał robotników, lecz w swoim zawodzie uczciwie pracował, to by i firma nie była poszkodowana i robotnicy nie baliby się tego djabła w ludzkiem ciele.

Nie przemówi do człowieka grzecznie, tylko ryczy, jak wół, i oczy przewraca, zpodełba patrzy, jakby w każdym człowieku widział wroga.

W naszej firmie pracuje prze szło trzysta osób, lecz nikt o nim dobrze nie powie.

Nie wiem, czy Pan Redaktor umieści mój list w naszem kochanem piśmie, czy nie, bo może się Panu nie podoba, ale jak mogłem tak napisałem, chociaż niech Panowie w Redakcji wiedzą, że w dzisiejszych czasach kryzysowych, to byle drań pare setek ludzi morduje. Mówię Pa nu szczerze, że gdy usiadłem do pisania tych paru słów, to się wszystko we mnie trzęsło.

Z poważaniem

(—) Stały Czytelnik".

Minjatura robót publicznych

Roboty publiczne dawno już zostały uznane, jako skuteczny środek walki z kryzysem. Już w r. 1909 uczony statystyk angielski prof. Bowley głosił, że państwo powinno posiadać stały za pas robót publicznych, które winny być uruchamiane, gdy bezrobocie przekracza 4 procent ogółu zatrudnionych robotników. Wobec tego, że w okresie kryzysów cyklicznych, zmniejszenie produkcji wahało się od 15 do 20 procent, obrót spowodowany robotami publicznemi ożywiał życie gospodarcze o 10 do 12 procent, temsamem skutecznie przyczyniając się do złagodzenia skutków kryzysu.

To też poszczególne państwo. rozumiejące znaczenie gospodar cze robót publicznych, wydatku je na nie wielkie sumy. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, prezydent Roosevelt, w słynnym swym programie NIRA, powołał instytucję Public Works Administration, dysponującą sumą *3,3 miljarda dolarów specjalnie na roboty publiczne*. I dzięki tej organizacji udało się w USA. w zimie 1933 — 1934 r. *zatrudnić ponad 4-ry miljony bezrobotnych.*

W Niemczech w roku 1933 na roboty publiczne wydatkowano z budżetu państwowego *3.867 miljonów marek*, a ponadto kolej i poczta przeprowadziły in westycje *na sumę 640 miljonów marek*. To też wzmiankowane ro boty przyczyniły się do zmniejszenia bezrobocia o 2 miljony *bezrobotnych w tem znalazło za trudnienie ponad 500 tys. młodzieży.*

Anglja w ciągu *12 lat* wydatkowała na roboty publiczne *191 miljonów funtów*. W samym *1931 r. wydatki* na ten cel wyniosły *90,60 miljonów, nie licząc robót inwestycyjnych*, które w tym czasie przeprowadziły związki komunalne.

We Francji w r. 1930 Tardieu opracował plan robót obliczony na 16 miljardów franków. W r. 1931 parlament francuski uchwalił wydatkowanie na roboty pu bliczne ok. 3.500 milj. fr.

We Włoszech w ciągu 10 lat wydatkowano na roboty publiczne *37 miljardów lirów*, wykonując zato wielkie inwestycje meljoracyjne, uprzystępniając dla celów rolniczych nowe obszary błot i nieużytków. W ten sposób użyźniono *2,8 miljonów hektarów*. Przeciętny roczny wydatek na roboty publiczne we Włoszech *wynosi 4 miljardy lirów.*

Natomiast w Polsce na rok 1934 — 1935 połączone Fundusze Bezrobocia, Pracy, Budowlany i Inwestycyjny zgromadzą kwotę 320 miljonów złotych i za trudnia ponad 213 tysiecy bezrobotnych, co w pewnej mierze przyczyni się do złagodzenia skutków bezrobocia i ożywienia życia gospodarczego, temwięcej że ma być zwrócona specjalna uwaga na roboty budowlane, uruchamiające pośrednio do 15 przemysłów.

Elementarz prawa pracowniczego

Nowe opłaty sądowe

Doniosłe niewątpliwie znaczenie dla świata pracy posiada, wchodzące z dniem 1-ym stycznia 1935 roku na obszarze całego państwa, nowe prawo o kosztach sądowych, zawarte w rozporządzeniu Prezydenta Rzpltej z dnia 24 października 1934 r. (D. U. 93 poz 83;).

Cytowane przepisy, wprowadzając wydatną obniżkę kosztów procesowych, umożliwiają, występującym przeważnie w roli powodów w sprawie, licznym rzeszom pracowników dochodzenie swych roszczeń na drodze sądowej.

W myśl tych przepisów wysokość wpisu stosunkowego, zależną od war tości przedmiotu sprawy, obniżono do: 2% — przy wartości przedmiotu do 5.000 zł. włącznie; przy wartości przedmiotu do 50.000 zł. włącznie od pierwszych 5.000 zł. pobiera się 100 zł. oraz 1½% od nadwyżki, wreszcie w sprawach ponad 50.000 — opłata od pierwszych 50.000 zł. wynosi 775 zł. a od nadwyżki 1%. Według norm dotychczasowych wpis stosunkowy, niezależnie od wartości przedmiotu sporu, obliczono w wysokości 2 i ½%. Wnioski o zabezpieczenie powództwa, zgłoszono w pozwie lub w toku sporu, wolne są od opłaty wpisu stosunkowego.

Jeżeli wartość przedmiotu sporu lub jego części nie podlega oszacowaniu na pieniądze, olbo w chwili wytoczenia powództwa nie da się określić, wpis stosunkowy oznacza tym czasowo przewodniczący: w Sądzie Okręgowym od 20 do 500 zł. (dotychczas od 25 do 750 zł.), a w Sądzie Grodzkim — od 2 do 40 zł. (dot. od 2 i ½ do 50 zł).

Skarga na czynności komornika podlega obecnie opłacie stałej w wysokości 1 zł. przy wartości przedmiotu sprawy do 1000 zł. oraz 3 zł w innych wypadkach. (dawniej 0,1 część wpisu, najwyżej 100 zł.).

Wpis stosunkowy od innych pism procesowych prócz pozwu, obliczony w ułamkowej części wpisu pełnego, uległ również automatycznemu obniżeniu.

Na uwagę zasługuje wreszcie zmniejszenie opłaty od podań przed wyższemi sądami z 3-ch na 2 złote.

W postępowaniu przed sądami pracy wprowadził ustawodawca dalsze jeszcze normy ulgowe, a mianowicie:

1) w sprawach należących do właściwości tych sądów, jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 50 złotych nie pobiera się opłat sądowych z wyjątkiem opłat za doręczenia;

2) jeżeli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 1000 zł. opłata wpisu stosunkowego wynosi połowę odpowiedniej opłaty wpisu stosunkowego, pobieranego w sądach powszechnych (to jest 1%). Przy wyższej wartości przedmiotu sporu zwolnienie powyższe dotyczy pierwszych 1000 zł.;

3) w sprawach należących do właściwości Sądów Pracy, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 1000 zł. wysokość kaucji kasacyjnej wynosi połowę sumy, pobieranej od skargi kasacyjnej w sprawach, należących do właściwości Sądów Grodzkich — to jest 50 zł. (kaucja kas. przed sądami powszechnemi wynosi w tym wypadku 100 zł.).

Omówione przepisy o kosztach sądowych ze szczególnem uwzględnieniem interesów świata pracy powitać należy z należnem uznaniem jako wydatny krok naprzód w naszem ustawodawstwie procesowem.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Niefortunna miłość i jej skutki (Godło: Anima Vilis)

(Dokończenie)

Leżałem już na łóżku, ale o s[p]aniu wobec takiego rozdrażnienia nie można było nawet pomyśleć. Zgasiłem więc lampę i już w ciemności mogłem dać sobie folgę i napłakać się dowoli. Płakałem dużo, wcale nie wstrzymując łez: lejcie się, lejcie... płyńcie, płyńcie, ile wam się podoba, ile chcecie, wypłyńcie zupełnie, niech nie zostanie ani jednej kropelki, niech wypłyną zupełnie, niech umrę, niech z nadmiaru bólu pęka serce. Dosyć już mam tego przeklętego życia!

Coraz więcej myśli moje plątały się bez żadnego związku. Czułem, jak siły moje wyczerpały się zupełnie... Wątłe ciało moje stało się ociężałe i bolesne, oczy utonęły całkiem w łzach i gorące łzy spływały po rozpalonej gorączką twarzy, zmaczały mocno poduszkę żyły na rękach nabrzmiały, jak druty naciągnięte i ręce poczęły się trząść, jak u starca.

Ból głowy wciąż się powiększał i nie ustawał ani na chwilę, lecz stawał się nie do wytrzymania w miarę, im dłużej to trwało, tem większy czułem ból.

— Ot to życie — myślałem, ale już myśleć było mi trudno.

Czy życie takie można nazwać życiem?

Nie, życie takie, to walka ze śmiercią: powolne konanie. I tak zdenerwowany, zupełnie wyczerpany, wybuchnąłem znów cichym, ale dławiącym i gorzkim płaczem.

Wtuliłem głowę do poduszki i płakałem całem sercem, przejęty do głębi swoim losem. Tylko jedynie śmierć ostatecznie mogłaby mnie uwolnić od tych mąk moralnych, ale śmierć nie ma życzenia przyjść do mnie, bo ona przyjdzie, kiedy już nie będę może potrzebował i najmniej się spodziewał, tak bowiem

WSZYSTKO NA ŚWIECIE IDZIE CZŁOWIEKOWI NA PRZEKÓR!

Kurczowo ściskałem poduszkę mokrą od łez, przewracałem się na łóżku, jakbym leżał na rozżarzonych węglach. Ach, żeby tak móc wrzasnąć z całej mocy, z całych sił, toby mi ulżyło, ale nie można, matka śpi i zdaje się, gdy jęczę, budzi się, porusza się i może nawet zupełnie się obudzić, a to nie można, a zatem muszę się uspokoić, ale jak, gdyż zbyt boleśnie odczuwałem to roztargnienie.

Potworna myśl o dalszem życiu przejęła mnie nieopisaną trwogą.

Nie, ja tak dalej żyć nie mogę...

Coraz to więcej, a gwałtowniej wzburzała mnie ta świadoma myśl o wiecznej mej walce, którą staczam, o życiu, aby nie wpaść w śmierci toń. Niema innej rady, jak tylko opanować swe niezwykłe roztargnienie. Więc prężyłem się na łóżku, chwytając się za krawędź, jakbym się chciał gimnastykować, po chwili znów począłem się trząść, drgać rękami i nogami, jak rozkołysane dziecko: stękałem, dyszałem, aż silny spazm płaczu, przyniósł mi nieco ulgi.

Potem już nieco spokojniej, zanurzywszy głowę w poduszkę, mocno poduszkę ściskałem, albo targałem ją konwulsyjnie. To znów jakby całkiem spokojnie nieściłem, przyciskając poduszkę do rozpalonej gorączką twarzy, do piersi, mocno... Tak bardzo pragnęło moje serce spokoju, boleścią przemęczone serce, pragnęło ukojenia, które go nigdzie nie mogło znaleźć i i dlatego jedynie pragnąłem śmierci, którąby mogła wyzwolić mnie z tych mąk okrutnych I wreszcie ostateczny, silny płacz, może z godzinę trwający wrócił mi spokój.

Czułem się coraz to więcej wyczerpany: Szum, trzask w głowie stawał się nie do wytrzymania. Niesposób było usnąć, a przecież tylko sen mógłby mi przynieść ulgę, ale o śnie wobec takiego rozdrażnienia, nie można było myśleć, więc z całą przytomnością umysłu, na jaką jeszcze mogłem zdobyć się, ufny w miłosierdzie Boże, zwróciłem się do Boga, jako do ostatniej deski ratunku: zacząłem gorąco modlić się, prosząc Boga o jedno tylko — o „sen".

Nie pamiętam, jak długo to trwało, a pamiętam to tylko i nigdy nie zapomnę, jak straszna, okropna była ta noc — noc piekielna: „płaczu i zgrzytania zębów", tak że ból głowy przyprawiał mnie do warjacji, a w piersiach czułem ból serca nawskroś przebitego nożem?

Długo to trwało, chyba długo, bo tylko niezwykłe wycieńczenie i omdlenie wszystkich moich członków, sprawiło, żem usnął już nad ranem.

Opisać jednak to, co zdolne jest wycierpieć serce ludzkie, jest niemożliwem i nie każde też zdolne jest coś podobnego wycierpieć, bowiem jest to osobliwe i bardzo nieprzystępne dla rozumu ludzkiego, a jedynie nieświadomie człowiek mógłby coś podobnego odczuć, ale nigdy pojąć, gdyż pojmowanie tego rodzaju staje się zbyt fantastycznem i nieprawdopodobnem".

Od Redakcji. Autora prosimy o nadesłanie opisu swych przeżyć jako terminatora.

Nie cofnęła się przed macierzyństwem z miłości (Godło: Panna-Matka)

Szanowny Panie Redaktorze i Wy Mili Czytelnicy!

Miło mi jest stwierdzić, że „Ostatnie Wiadomości" nawiązały taki serdeczny łącznik między Czytelnikami, którzy dzięki temu tworzą jakby jedną wielką rodzinę z Panem Redaktorem na czele. Każdy tu może bez narażenia się na pośmiewisko, wypowiedzieć najintymniejsze nawet bolączki i liczyć na otrzymanie cennych wskazówek od niezastąpionego Pana Iksa, czy też od uczynnych i życzliwych współczytelników.

Ankieta, opisująca dzieje „pierwszej miłości" wzbudziła również zainteresowanie wielkie, nawet ja, od pewnego czasu skryta i małomówna, pragnę podzielić się swemi przeżyciami z Rodziną Czytelniczą. A wszystkiemu winna przepotężna pierwsza miłość i to nieubłagane fatum, które prześladuje mnie od kołyski,

— Życie moje od wczesnego dzieciństwa, było pełne smutku — jako maleńka dziewczynka, patrzyłam ze ściśniętem serduszkiem na ciągłe

UTARCZKI RODZICÓW,

którzy tworzyli niedobrane stadło małżeńskie. W czasie zawieruchy bolszewickiej nasze domowe ognisko rozpadło się. Matka mimo usilnych starań nie mogła podołać wszystkim potrzebom związanych z wychowywaniem i kształceniem trojga dzieci, to też chcąc być pomocną już w ósmym roku życia zaczęłam pracować u pewnych szlachetnych ludzi w sklepie. Ludzie ci otoczyli mnie serdeczną opieką i kształcili.

W 1929 roku zmarła moja opiekunka, sklep zlikwidowano dwa lata byłam bez pracy. Mając lat 19-cie, przyjechałam do stolicy. Dzięki protekcji dostałam posadę w pewnej instytucji wojskowej — tu nawiedziła mnie miłość pierwsza i ostatnia.

POZNAŁAM CZŁOWIEKA LAT 34-ECH

o eleganckim wyglądzie, pełnego taktu i inteligencji — pracował, jako wykładowca, był przyjezdny.

Mieszkaliśmy w bardzo bliskiem sąsiedztwie. Wkrótce niewinne pogawędki zmieniły się w głębsze uczucie. Wreszcie całem sercem pokochałam swego Luleczka.

Pracowałam zapamiętale, energicznie, gdyż wiedziałam, że wieczór przyniesie mi wytchnienie przy boku ukochanego Lulka. Mój Drogi Chłopczyk też garnął się do mnie i był tak uprzedzająco grzeczny. Każdą myśl moją rozumiał, nazywał mnie bóstwem, klękał przede mną i gorącemi pocałunkami obsypywał moje ręce.

Muszę tu dodać, że byłam elegancką panienką, zgrabną, ładną i samodzielną. O jakże czułam się szczęśliwą, zawsze mówiłam:

— Luli, Bóg mi zesłał Ciebie w nagrodę za moje cierpienia Teraz nic mi więcej do szczęścia nie brak, świat cały zawarty jest dla mnie w twojem imieniu mój jedyny dobry Luli!

Luleczek nigdy nie mówił mi o swej miłości. Gdym go pieściła czułemi słowy, mój chłopczyk

KŁADŁ GŁOWĘ NA MYCH KOLANACH

przymknął oczęta i trwał w milczeniu, czasami tylko przygarnął mnie mocniej lub ucałowaniem w rękę dziękował za tkliwe słowa pieszczoty. Trwaliśmy godzinami w takim cudownym nastroju, nic nas nie obchodziło na świecie. Lecz przyszły wkrótce smutne dnie.

Luleczek zachorował na zapalenie opłucne. Zgorączkowany leżał trzy tygodnie, opiekowałam się nim serdecznie czuwałam całemi nocami przy łóżku, do ust spieczonych, wlewałam lekarstwo, nakładałam kompresy, a gdy Luleczek zasypiał, klękałam w kąciku i wśród gorących łez błagałam Boga, by mi go nie zabrał.

Zmizerniałam chodziłam jak lunatyczka zaniedbywałam pracę, lecz Luleczka uratowałam. Luli dziękował jak tylko umiał mówił, że matka nie byłaby zdolną do takich poświęceń.

— Renuśko — szepnął, — czem ja ci za to odwdzięczę się?

— Kochaj mnie tylko, Luli, nic więcej nie pragnę!

Nie odpowiedział lecz sposępniał i łzy wielkie spłynęły mu po twarzy.

— Co to znaczy? — myślałam!...

Gdy pierwszy raz po chorobie przyszedł do mnie Luleczek, siedział dłużej niż zwykle. Burza gwałtowna szalała na dworze. Luli podprowadził mnie do okna.

Patrz Renusiu,

W MOJEM SERCU TEŻ JEST TAKIE PIEKŁO!

Nie rozumiałam, lecz ogarnął mnie jakiś lęk. Luleczek był poważny, ale serdeczny i czuliwy, przy pożegnaniu porwał mnie nagle w ramiona i pierwszy raz ucałował w usta. Pod wpływem tych gorących namiętnych pocałunków, zawrzała we mnie krew, stałam się inną. Przedtem wystarczyła mi do szczęścia sama obecność Lulka, jego głos miły i cudne rozmarzone oczy, teraz zbudziła się we mnie jakaś większa potrzeba kochania, pragnęłam pieszczot, zapomnienia! Gotowa byłam oddać się Luleczkowi.

Jakież było moje zmartwienie, gdy następnego wieczora Luli nie przyszedł do mnie. Słyszałam, jak cichutko skradał się do swego pokoju, bez szmeru zamykał drzwi i nie wychodził z domu całemi wieczorami.

O ludzie! Wy, którzy znacie, co to jest miłość, rozumiecie, co się działo w mojem sercu!

W PRZYPŁYWIE STRASZLIWEJ TĘSKNOTY

już, już chciałam pójść do niego i wyjaśnić tę przykrą sytuację, wybadać, czemu tak postępuję, lecz duma nie pozwoliła mi na to. Zacięłam się w sobie, raczej umrę z tęsknoty a pierwsza nie nawiążę rozmowy. Czułam się okropnie skrzywdzoną, płakałam często i wśród łkań pytałam:

— Boże! za co tak cierpię?...

Nie mogłam spać, straciłam apetyt, lecz kochałam Lula ponad życie, — w nadziei, że przecież Luli to odczuje. Szeptałam:

— Przyjdź moje drogie chłopiątko! Wszystko ci daruję! Przyjdź otrzyj łzy moje! To taka nagroda za nieprzespane noce? Ach! Luli niedobry! Czemuż Cię tak kocham?

Mniej więcej, po dwóch tygodniach takich, okrutnych męczarni, znów był wieczór burzliwy i ciemny. Przyszłam z miasta wyczerpana, rzuciłam się na tapczan. Ciemno w pokoju, tylko od czasu do czasu błyskawica wdziera się gwałtownie i na moment rozprasza zmrok a ciężkie grzmoty trzęsą całym domem — mimowoli zaczęłam uprzytamniać sobie ostatnie chwile, z Lulem spędzone. O, jakże inny był tamten wieczór, chociaż burza szalała...

Dokończenie jutro

PROGRAM RADJOWY

6.45 Kolenda. 6.48 Muzyka. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki. 12.10 Koncert ork. jazzowej. 13.05 „Z oper G. Pucciniego". 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Koncert. 16.45 Lekcja jęz. niem. 17.00 Recital fortep. 17.35 Muzyka salon. 17.50 „Walka i zbrodnia wśród roślin". 18.00 „Skrzynka poczt. rol. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Koncert solistów. 18.45 „Rok po roku — jak woda w potoku". 19.00 Muzyka salonowa. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 „Gdy na przełomie roku dojrzewają pomarańcze". 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert. 21.45 „Tylko naprzód" 22.15 „Sylwestrowa antologja aktorska". 22.45 Przeboje i melodje z roku 1934. 23.05 D. c. przebojów i melodyj z 1934 r. 23.55 Mazur z op. „Halka". 24.00 a) Przemówienie noworoczne Nacz. Dyr. P. R. d-ra Z. Chamca. b) Polonez A-dur Chopina. 00.10 Specjalna audycja dla Polonii za gran. a) Hymn narodowy. b) Przemówienie Prezesa Świat. Zw. Polaków Zagranicą, p. marsz. Wład. Raczkiewicza. 00.25 Muzyka tan. 1.00 Wesoła audycja sylwestrowa p. t. „Sąd nad rokiem 1934". 2.00 Muzyka taneczna.

SYLWESTROWA MUZYKA W RADJO

Dziś program muzyczny Polskiego Radja nosi również charakter sylwestrowy, obfitując w dużej mierze w muzykę lekką, taneczną i jazzową. Już o godz. 12.10 wystąpi ze swemi produkcjami przed mikrofonem warszawskim orkiestra jazzowa Henryka Warsa. Urozmaiceniem tego koncertu będą duety na dwa fortepiany w wykonaniu H. Warsa i J. Rosnera. O godz. 20.00 koncert muzyki lekkiej obejmuje popularne uwertury, walce i marsze. Solowe numery programu wykona duet Jana Ławrusiewicza na gitarach hawajskich. O godz. 21.00 koncert popularny prowadzi kapelmistrz Józef Oziminski. W koncercie tym da się słyszeć znany tenor Anatol Wroński, który wykona pełne sentymentu srje z oper: „Marta" i „Poławiacze pereł" oraz „Rycerskość wieśniacza". Muzycznym przeglądem melodyj i przebojów za rok 1934 będzie audycja o godz. 22.45 nadana z płyt.

LWOWSKI KONCERT SOLISTÓW

Marja Sokół-Rudnicka i Antoni Rudnicki wystąpią dziś o godz. 18.15 przed mikrofonem lwowskim z koncertem, na którego program złożą się pieśni japońskie, serenada malajska i malcrosyjska pieśń miłosna w wyk. śpiewaczki M. Sokół-Rudnickiej oraz Nimasa „Taniec staroegipski" i Scotta „Kraina Lotosów" w wykonaniu pianisty A. Rudnickiego.

Coś dla pani



Jeśli mamy w mieszkaniu zniszczony fotel, nadamy mu nowy i elegancki wygląd, kiedy uszyjemy nań nowy pokrowiec z ładnego kretonu. Z tegoż samego kretonu (najładniejszy jest w delikatne kwiaty) zróbmy bardzo ostatnio modne firanki i pokój nabierze świeżego, nowoczesnego wyglądu.

Walka z bezdomnością w Warszawie

W piątek po południu odbyła się w magistracie konferencja prasowa, poświęcona sprawie zwalczania bezdomności w Warszawie. Zagadnienie to przedstawił dyrektor wydziału opieki społecznej, p. Sterczyński w wyczerpującym referacie, poczem obecni zadawali szereg pytań zmierzających do uwypuklenia poruszonych spraw. Walka z bezdomnością jest rzeczą bardzo trudną i złożoną. Dyr. Sterczyński podszedł do tej sprawy z punktu widzenia budżetu miejskiego, który bynajmniej nie pokrywa się z faktycznemi potrzebami w tej mierze. Magistrat zmierza do zrzucenia z siebie roli opiekuna i gospodarza bezdomnych. Projekty miejskie idą więc w kierunku zniesienia schronisk, dziś dajemy pogląd miasta, w najbliższych jednak dniach powrócimy do tych spraw i oświetlimy je wedle naszego sądu.

Walka z bezdomnością na terenie Warszawy datuje się od 1924 r. Miasto weszło w tym czasie w porozumienie z Polskim Czerwonym Krzyżem, który za opłatą 50 gr. od osoby zobowiązał się lokować bezdomnych w barakach, przyczem 35 gr. z tej opłaty miało iść na budowę nowych schronisk.

W 1924 r. ulokowano w barakach 553 osoby, w 1925 r. — 1712 osób, w 1926 r. — 1627, w 1927 r. 5455 osób. W roku 1928 zamieszkiwało w schroniskach 3044 rodziny — 11.399 osób.

19 MILJONÓW NA BUDOWĘ SCHRONISK

1.I. 1928 r. Magistrat przejął od Polskiego Czerwonego Krzyża baraki i zorganizował przy Wydziale Opieki Społecznej Komitet do Walki z Bezdomnością, działający na prawach Magistratu.

Szybkie wzrastanie bezdomności wywołało konieczność niezwłocznego dostarczenia pomieszczeń.

Pomoc dla bezdomnych była świadczona do listopada r. b. w rozmiarach zmniejszonych. W tym okresie Wydział udzielił 500 zapomóg na wynajem mieszkań. Również czynne było Biuro Porad Prawnych, które współdziałało przy prowadzeniu 2625 spraw mieszkaniowych. Akcję pomocy rozpocze to na szerszą skalę w dn. 5.XI r. b. t. j. nazajutrz po zakończeniu kampanji przeciwżebraczej w okresie zaduszek i opróżniu użytkowanego na ten cel schroniska przy ul. Okopowej 59.

Akcja likwidowania koczowisk bezdomnych jest w chwili obecnej całkowicie zakończona. Pozostaje obecnie troska o opiekę nad rodzinami, które już są eksmitowane lub zagrożone eksmisją. Rodzin takich będzie około 70 miesięcznie.

PRZYCZYNY BEZDOMNOŚCI

Przyczyną bezdomności jest w pierwszym rzędzie bezrobocie, napływ elementu ubogiego z prowincji, który po rocznym pobycie w stolicy zdobywa prawa do opieki oraz brak planowości w akcji budowlanej, brak małych tanich mieszkań.

Dla zwalczania klęski bezdomności miasto proponuje zwalczanie jej przyczyn a to miano wicie przez wydanie ustawy o ochronie stolicy przed napływem bezrobotnych z prowincji, wydanie ustawy o przedłużenie pobytu w Warszawie dla zdobycia praw do opieki, rozszerzenie moratorjum mieszkaniowego na wszystkich ubogich i dalsze przedłużenie tego moratorjum, rozszerzenie pomocy prawnej dla spraw mieszkaniowych, rozwinięcie planowej akcji budowlanej w kierunku zwiększenia liczby małych tanich mieszkań.

Po zrealizowaniu tego programu będą możliwe:

a) **sprowadzanie roli schronisk dla bezdomnych do roli pogotowia mieszkaniowego,**

b) **stopniowa likwidacja schronisk.**

DOTYCHCZASOWE METODY WALKI Z BEZDOMNOŚCIĄ

Doniedawna jedynym środkiem w walce z bezdomnością było budowanie wielkich schronisk dla bezdomnych, ewentualnie kupno na ten cel objektów pofabrycznych. Są to jednak środki bardzo kosztowne, a nie dość skuteczne i społecznie nie bezpieczne — mieszkańcy schronisk szybko demoralizują się, zatracają chęć i zdolność do walki o byt. Schroniska są pozatem siłą atrakcyjną dla bezrobotnych i bezdomnych z prowincji. Prowadzona ostatnio akcja udzielania zapomóg na wynajem mieszkań jest społecznie lepsza, lecz również nie może rozwiązać całkowicie sprawy.

PRACE WYKONANE W SCHRONISKACH PRZEZ ZARZĄD MIEJSKI

1) Przeprowadzono gruntowny remont schronisk. Pokasowano szereg sal koszarowych, tworząc wzamian boksy.

2) Usunięto wszystkich pracowników miejskich (121 rodzin), wystąpiono do władz państwowych i do innych pracodawców o wywarcie wpływu na pracowników, by usunęli się ze schronisk. Dotychczas z 72 rodzin pracowników państwowych usunęło się ze schronisk 80%, z 386 rodzin innych pracowników — 15%.

3) **W części** wykonano plan selekcji mieszkańców, przeznaczając jedno schronisko dla inteligencji, usuwając z pozostałych element awanturniczy i demoralizujący, dobierając odpowiednio rodziny sąsiadujące [illegible] zajmujące wspólnie izby i t. p.

4) Skasowano kierowanie rodzin bezdomnych wprost z ulicy do schronisk. W tym celu otwarto schronisko przejściowe przy ulicy Okopowej 59. Tam są kierowane wszystkie rodziny, którym przyznano zamieszkanie w schroniskach. Po przebyciu pewnego czasu rodziny te są odpowiednio kwalifikowane i otrzymają dalszy przydział.

Kłopoty Wenecji

Kiedy przed kilku laty gondoljerzy weneccy zwrócili uwagę na to, że ruch motorowy po kanałach Wenecji zagraża jej pałacom, posądzono ich o chęć pozbycia się konkurencji ze strony motorowych łodek i stateczków. Teraz jednak okazuje się, że gondoljerzy mieli rację. Badania komisji, powołanej przed rokiem przez Mussoliniego celem wyjaśnienia tej sprawy, wykazały, iż obawy starych przewoźników weneckich nie były płonne.

Stwierdzono bowiem, że zbyt częsty i gwałtowny ruch fal, wywoływany przez szybko jadące motorówki, potęguje niszczące działanie słonej wody morskiej na fundamenty i mury starych pałaców. Szczególnie da się to powiedzieć o Canale Grande, głównej arterji wodnej Wenecji. Fundamenty Wenecji narażone są stale na zżerające działanie przypływów i odpływów morza, które za każdym razem zabierają z sobą malutkie cząsteczki z omywanych wodą morską murów. Pałace i inne budynki Wenecji stoją, mimo to, już setki lat i przetrwają jeszcze, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, całe wieki, ale fundamenty ich wymagają stałej kontroli i częstego remontu.

Roboty te są jednak w Wenecji o wiele kosztowniejsze, aniżeli na lądzie stałym. By zachęcić obywateli weneckich do reperowania zagrożonych podmycierm domów, proponuje się zwolnienie materjałów budowlanych od podatku obrotowego. Ponadto remontowane domy mają być zwolnione w ciągu dwudziestu pięciu lat od podatków od nieruchomości. Również pożyczki na takie cele można będzie łatwo uzyskać, a przytem na pomyślnych warunkach.

Gra o Władywostok

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości)

TOKIO, w grudniu.

W Tokio panuje znowu nastrój wojowniczy w kołach rządowych. Odeszła już na drugi plan kwestja sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej, która była głównym kamieniem obrazy i przyczyną niepokojów, a wypłynęła na pierwszy plan kwestja, podniesiona przez japońskiego ministra wojny stworzenia zdemilitaryzowanej strefy nad granicą mandżurską.... po stronie ZSRR. Japońskie koła wojskowe twierdzą bowiem, że potężne fortyfikacje rosyjskie nad granicą mandżurską, skupienie sił zbrojnych, a głównie utrzymywanie wielkich baz lotniczych zagraża bezpieczeństwu zarówno Mandżurji, jak i Japonji.

To samo twierdzą koła rządowe w ZSRR., które dowodzą, że stan zbrojnego pogotowia i rozbudowa szos i kolei strategicznych w Mandżurji i Mongolji zewnętrznej zagrażają bezpieczeństwu okręgu Nadamurskiego, Władywostoku i Syberji Wschodniej.

O ile w kwestji kolei wschodnio-chińskiej mogło dojść do pewnego porozumienia, o tyle tutaj, w tej kwestji, trudno przypuszczać, aby któraś ze stron chciała i mogła ustąpić. I z tej strony i z tamtej okopano się tak mocno na pozycji zajętej, włożono tyle pieniędzy, pracy i materjału w uzbrojenie granic, że niema mowy, by ZSRR. mógł się zgodzić na żądanie Japonji. Ze strony rosyjskiej odpowiedziano na propozycję japońską propozycją zawarcia paktu o nieagresji, na co Japonja odpowiedziała odmownie, twierdząc, że pakt Kellogа wystarcza. Koła japońskie kładą przytem nacisk na istnienie we Władywostoku potężnej bazy lotniczej, z której silne eskadry powietrzne mogłyby w każdej chwili podjąć atak na najważniejsze i łatwo dosięgalne ośrodki przemysłowe Japonji. Władywostok stał się zatem, jak widać, przedmiotem pożądań Japonji, dla której posiadanie tego portu stanowiłoby o zupełnej, absolutnej kontroli nad żeglugą na morzach morza Żółtego. ZSRR. nie myśli, rzecz prosta, o odstąpieniu Japonji tak cennego i niezbędnego dla siebie portu i punktu strategicznego na Dalekim Wschodzie, bez posiadania którego Kraj Nadmorski i Nadamurski byłby straconą zgóry pozycją.

Po obu więc stronach, w Japonji i Rosji, utrwala się przekonanie, że wojna między obu państwami jest w przyszłości bliższej lub dalszej nieuniknioną. Oba też państwa żywią obawy, że przeciwnik przejdzie nagle do ataku, skorzystać zechce z szans, jakie daje wojna prewencyjna. Japonja posądza o te zamiary Rosję, Rosja — Japonję.

Jak poważnie zapatrują się w Japonji na problemat Władywostoku, świadczy o tem artykuł, który ogłosił w dzienniku „Kaizo" sekretarz związku przemysłu japońskiego, Akiyama. W artykule swym Akiyama dowodzi, iż Rosja powinna odprzedać Japonji Władywostok, północny Sachalin i graniczące z Mandżurją prowincje, co mogłoby przyczynić się do zatamowania raz na zawsze źródła konfliktów, których inaczej nie da się uniknąć. „Tranzakcja ta mogłaby dopiero uzasadnić i umożliwić zawarcie paktu o nieagresji między obu mocarstwami" — pisze Akiyama. „Jeśli nic się nie zmieni w obecnym stanie rzeczy nietylko Daleki Wschód, ale i świat cały może być wplątany w drugą wojnę światową".

Cena, którą proponuje Akiyama za ustąpienie Japonji Władywostoku oraz wspomnianych okręgów, może się wahać między sumą jednego miljarda 400 miljonów, a miljarda i 700 miljonów jenów, co jest dużem obciążeniem finansowem, wypada jednak taniej, niż koszty wojny.

Jak widać z wywodów Akiyamy, które nie są zapewne jego tylko osobistym poglądem, ale odbijają również poglądy sztabu generalnego, sprzedaż przez ZSRR. kolei wschodnio-chińskiej nie załatwia kwestji daleko-wschodniej, nie rozwiązuje ostatecznie problematu „wojna, czy pokój" na Dalekim Wschodzie. Władywostok zkolei stał się teraz objektem pożądań Japonji.

DOBRZE ZASŁUŻYSZ SIĘ POLSCE

nauczywszy czytać analfabetę Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, ul. Krak. Przedm. 7.

Paryż winiarzy

Poza mostem Austerlitz, w górę Sekwany zaczyna się wybrzeże Bercy. Rzadko zagląda tu Paryżanin, cudzoziemiec — nigdy. Port rzeczny Bercy rozciąga się nieco dalej, zawalony beczkami. Beczki, wszędzie góry beczek; wyładowują beczki z berlinek, z aut ciężarowych, z wozów. Z przystani prowadzi ulica do miasta, miasta winiarzy. Bercy — dzielnica Paryża otoczona jest tutaj murami, sztachetami, kilka bram otwiera się na miasto, a przy każdej z nich stoi celnik i pobiera opłatę za każdą beczkę wina wyładowaną w składach hurtowych. Bercy jest bowiem największym może składem hurtowym win na świecie. Tutaj nadchodzą tysiące beczek wina z całej Francji, z Algieru, Tunisu.

Ulice Bercy noszą nazwy znanych marek win: oto ulica Vouvray, Nuits, St. Emilion, Barsac, Laffitte etc. etc. Ludzi mało, zato panują wszędzie beczki, na ulicach, na placach, podwórzach, małe, duże, średnie, smukłe, pękate, jasne, ciemne, znakowane, niezapisane. Wśród beczek francuskich widać i gości zamorskich: z Martyniki, z Jamajki, z Sycylji. Amatorzy wina mogą się tu rozkoszować całą skalą najprzedniejszych gatunków od szlachetnego burgunda Pommard począwszy, poprzez Anjou, Yquem aż do najprzedniejszych marek szampana, koniaku, likierów. Tutaj odbywa się clenie wina, kontrola urzędowa, tutaj też odbywają się licytacje publicznie większych partyj, np. win alzackich i reńskich z 1868, 84, 86, 89 etc., fine Champagne z 1811 r. i t. d.

Z Bercy bierze początek i wylewa się na Paryż rzeka win, zasilająca wielkie restauracje, winiarnie i skromne bistros, piwnice możnych i kredensy szarych ludzi, stąd też idą wagony z beczkami i skrzyniami wina zagranicę. Bercy przeładowane jest jak nigdy, kryzys światowy podciął eksport win z Francji, miljony flaszek, setki tysięcy beczek spoczywa w piwnicach, a winiarze i hurtownicy wyczekują daremnie poprawienia się konjunktury. Zrozpaczonym winiarzom przyszedł ostatnio z pomocą rząd, zwiększając codzienną rację wina w wojsku o połowę; poilu francuski będzie odtąd otrzymywał cały litr swego pinard (młode wino) do obiadu i kolacji.

Małżeństwa, urodzenia i zgony w poszczególnych państwach

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące liczby małżeństw, urodzeń i zgonów w kilku państwach. Jak wynika z tych danych, w Polsce zawarto w II-gim kwartale r. b. 62 869 małżeństw, w Anglji 84.537, w Bułgarji 10.771, w Czechosłowacji 31.190, we Francji 88.746, w Holandji 21.454, w Niemczech 196.129, we Włoszech 74.085 i na Węgrzech 19.939 małżeństw. W stosunku do liczby ludności, największą liczbę małżeństw zaobserwowano w Niemczech, gdzie na 100 mieszkańców przypada 12 małżeństw, dalej w Holandji 10,3, na Węgrzech 9, we Francji 8,6, w Anglji 8,4, w Czechosłowacji 8,3, w Polsce 7,6, w Bułgarji 7,1, oraz we Włoszech 7 małżeństw.

W tym samym czasie zanotowano w Polsce 225 564 urodzeń i 114.906 zgonów, w Anglji 156.636 urodzeń i 119.034 zgonów, w Bułgarji 45.659 urodzeń i 19.932 zgonów, w Czechosłowacji 72.531 urodzeń i 51.020 zgonów, we Francji 172.215 urodzeń i 157.100 zgonów, w Holandji 43.368 urodzeń i 17.899 zgonów, w Niemczech 295.819 urodzeń i 181.134 zgonów, we Włoszech 238.148 urodzeń i 128.530 zgonów, na Węgrzech 47.390 urodzeń i 31.657 zgonów. Przyrost naturalny w Bułgarji wynosił (na 1.000 mieszkańców) 17, w Polsce 13,5, w Holandji 12,2, we Włoszech 10,3, na Węgrzech 7,1, w Niemczech 7, w Czechosłowacji 5,7, w Anglji 3,8, we Francji 1,4.

Radjo na świecie w 1934 roku

Statystyka radjoabonentów wykazała, iż za rok 1934 liczba ich wyniosła 517.000 w cyfrze okrągłej w Austrji, 575.000 w Belgji, 654.000 w Australji, — 508 000 w Kanadzie, 1.662.000 we Francji, 6.549.000 w Anglji, 332.000 w Węgrzech, 422.000 w Italji, 1.859.000 w Japonji, — 150.000 w Norwegji, 150.000 w Nowej Zelandji, 325.000 w Polsce 17.000, w Marokko, 26.000 w Portugalji, 340.000 w Szwajcarji, 86.000 w Połudn. Afryce, 2.000.000 w Z. S. S. R.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Artur wyszedł z gabinetu ojca po opowiedzeniu mu wszystkiego, poszedł przejęty i zaaferowany machinalnie do swego pokoju.

Przed samemi drzwiami zatrzymał się wszakże.

Po drodze bowiem obmyślał gorączkowo, czy niczego nie zaniedbano, czy przedsięwzięto wszystkie środki ostrożności, aby tym razem znów nie zaszkodzić sprawie, zamiast pomóc, jak to się stało, wskutek jego pośpiesznych odwiedzin u podprefekta.

Tak był już teraz pełen zwątpienia, tak dalece nie ufał nikomu i tak dalece pragnął przyśpieszenia akcji w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego Juli i Józikowi, że powziął postanowienie osobistego asystowania przy zamierzonej rewizji i innych krokach śledczych.

Zawrócił więc i udał się ponownie do ojca, żeby prosić go o pozwolenie uczestniczenia w dochodzeniu przeciw Lili i jej kompanom.

Wiedział bowiem zgóry, że ojciec w nawale zajęć bieżących, pomimo najszczerszej chęci, nie będzie mógł poświęcić się tej sprawie całkowicie, a w każdym razie tak, jak ona na to zasługuje. Z pewnością będzie musiał się wyręczyć kimś z policji, ale w niej nie widział już teraz Artur nikogo, komuby mógł zaufać. Najlepiej więc będzie, gdy ojciec na jego prośbę, wydeleguje go do komisji śledczej. Jako minister ma prawo to uczynić. Artur zaś będzie miał przynajmniej tę pewność, że na wszystko będzie patrzał własnemi oczyma i o jakiejkolwiek „kombinacji" już teraz nie będzie mogło być mowy, ponieważ on do tego nie dopuści.

Artur nie przypuszczał ani na chwilę, żeby ojciec mógł mieć coś przeciw temu. Ujawniał przecież tyle zapału i oburzenia, tyle szczerej chęci najszybszego zlikwidowania sprawy, że nie mogło zyć zupełnie mowy, aby miał się nie zgodzić na udział syna w komisji śledczej.

Przyśpieszył kroku, obawiał się bowiem, że ojciec mógł już telefonować do prefektury policji i nic nie powiedzieć o delegowaniu Artura do komisji. Żałował, że nie poprosił o to odrazu, ale ostatecznie to się jeszcze przecież da zrobić.

Gdy wpadł do gabinetu ojca, nie zastał go już. Zadzwonił nerwowo na lokaja, od którego dowiedział się, że ojciec wyszedł już przed chwilą.

Telefonował kilkakrotnie do ministerstwa, ale także daremnie.

Najpierw ojca tam jeszcze nie było, a potem, gdy już był, także mu sekretarz odpowiadał, że niema, bo, jak już wiemy, miał taki nakaz.

Artur był bezradny i wielce zafrasowany.

Najbardziej trapiła go Jula.

Nie można przecież było pozwolić, aby choć chwilę jeszcze znajdowała się w niepewności i może nawet w niebezpieczeństwie. Trzeba było koniecznie natychmiast działać i to skutecznie, żeby ją czem prędzej wyrwać z rąk tych bandytów.

Gdzieby teraz złapać ojca?

To pytanie najbardziej teraz nurtowało mózg Artura.

Niełatwa to sprawa.

Ani w domu ani w ministerstwie nic nie zapowiedział.

Na obiedzie pewno nie będzie, jak to się, zresztą, najczęściej zdarza.

Jedno wydało się Arturowi pewne: ojciec z pewnością już telefonicznie porozumiał się z prefekturą. Miał przecież zaraz tam telefonować i zapewne już to uczynił.

Wobec tego Artur postanowił także udać się do prefektury.

Prefekta policji, a był nim wtedy Lepret, Artur znał doskonale. Był to serdeczny przyjaciel jego ojca, kolega z uniwersytetu, często bywający u nich w domu. Artura znał od dziecka i lubił go bardzo.

Postanowił więc Artur z tego skorzystać i udać się tam niezwłocznie. Miał już gotowy plan działania. Był przekonany, że ojciec już się porozumiewał z prefektem, poprosi go więc tylko, aby pozwolono mu być obecnym przy wszelkich krokach śledczych i liczył na to, że nie spotka się z odmową.

Nie namyślając się już dłużej wsiadł do taksówki i pojechał do prefektury policji.

Tym razem Artur zastał prefekta, który przyjął go nawet bez kolejki i z wielką uprzejmością.

Rzekł następnie:

— Skoro pan przychodzi do mnie w godzinach urzędowych, przypuszczam więc, że to jakaś sprawa służbowa i choć mnie to bardzo dziwi, ale jestem do najdalej idących usług. Słucham pana, panie Arturze, o cóż to chodzi?

— Najserdeczniej dziękuję panu, panie prefekcie — odparł Artur — ale sprawę pan już chyba zna?

— Nie, nie mam pojęcia, o co chodzi — rzekł prefekt nie bez zdumienia.

— Jakto? Więc ojciec do pana jeszcze nie dzwonił?

— Możliwe, że dzwonił, ale ja dopiero co przyszedłem i nawet jeszcze nie dowiedziałem się od sekretarza, kto do mnie telefonował.

— Więc to prawdopodobnie tak. Pewno telefonował już, bo miał to uczynić natychmiast po naszej rozmowie.

Poczem dodał:

— Trudno, będę więc musiał panu prefektowi zająć czas opowiadaniem całej sprawy. A pan prefekt pewno bardzo zajęty?

— Tak, to prawda. Ale jest na to sposób. Jeżeli pan minister telefonował, więc z pewnością mu powiedziano, kiedy ja będę i na pewno lada chwila znów zadzwoni. Więc możeby pan chwilę zaczekał, ja tymczasem się zajmę swojemi sprawami?

— Ale to może długo potrwać... — rzekł Artur stroskany.

— I to prawda. Tem bardziej, że pan minister, zajęty z pewnością mnóstwem spraw państwowych, może poprostu mieć tak zaprzątnięty niemi umysł, że zatelefonuje dopiero za godzinę — dwie...

— Właśnie — wtrącił Artur — i wtedy już może być za późno.

— Jeżeli to taka pilna sprawa, niechże pan mi ją więc wyłoży w dwóch słowach. Przecież to naprawdę wszystko jedno, od kogo to usłyszę od pana czy od ojca pańskiego.

Tu Artur w krótkich słowach opowiedział prefektowi, o co chodzi i dodał, że chciałby koniecznie należeć do komisji śledczej, aby móc być obecnym przy wszystkich krokach, jakie policja z pewnością natychmiast i energicznie przedsięweźmie, aby położyć kres temu skandalowi. Zależy mu, zwłaszcza, żeby być przy rewizjach. Rzekł i oczekiwał decyzji prefekta z niecierpliwością.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

WE WŁADZY ŁOTRA.

Nagle Tecia szarpnęła się tak silnie, że mimo całego wysiłku, z jakim trzymał ją Cabulski, wysunęła mu się z rąk. W jednym mgnieniu oka przechyliła się i Cabulski usłyszał głuchy łoskot upadającego ciała.

— Zabiła się cholera — krzyknął, zbiegając ze schodów.

Istotnie, Tecia przechyliła się przez poręcz i runęła wdół obok schodów do sionki.

Cabulski zbiegł i drżącemi rękami wyjął z kieszeni zapałki. Gorączkowo szukał oczami. Ujrzał leżącą bezwładnie, zwiniętą w kłębek.

— Zabiła się! — mruczał, coraz bardziej przelękniony.

Świecił zapałką i oglądał jej twarz. Z kącika ust wypływała stróżka czerwonej krwi. Oczy były zamknięte, policzki blade. Cabulski przeskoczył przez leżącą i zaczął walić we drzwi pod schodami.

— Ten drań jest głuchy, nie usłyszy! — przypomniał sobie.

Wybiegł przez przeciwległe drzwi na podwórze i począł palić zapałki przy okienku wychodzącem z mieszkania, do którego się dobijał.

— Śpi, nie zobaczy!... Cholera z takim dozorcą! Nie mieli tu kogo innego wsadzić, tylko takiego!

Powrócił znów do Teci, podniósł ją ostrożnie z ziemi i wniósł na górę. Niosąc, usiłował usłyszeć jej oddech. Nie słyszał nic.

— Ładny szpas będzie, jak się zabiła!... Niechże cholera to weźmie!... Narobiłbym bigosu! Nie lubię mokrej roboty!...

Z trudem otworzył drzwi, przeszedł po ciemku jeden pokój, następnie drugi. Szukając wolnej drogi wśród sprzętów, nogą natrafił wreszcie na tapczan na którym złożył Tecię. Sam natychmiast zapalił lampkę naftową i podbiegł do leżącej.

— Psiakrew — urągał, — wolała na łeb przez poręcz zlecić, niż ze mną się zabawić! Hrabiego jej się zachciało, a Cabulski taki sam książę, co psy wiąże!... I teraz zamiast zabawy tylko kłopot!... Kto wie, czy sobie karku nie skręciła?... Na to wygląda. Czego jej, do djabła, z ust krew leci?... Na pewno kark skręciła i resztki życia wydycha.

Zauważył bowiem, że dziewczyna oddycha. Ledwie poruszały się jej piersi.

— Żebym się tego starego jołopa dobudził, toby może jej co pomógł!.. Przecież kiedyś był fryzjerem i felczerem!... Trzebaby jeszcze spróbować!

Pośpiesznie zbiegł znów po schodach i zaczął walić we drzwi, że huczało w całym domu. Tym razem odniosło to skutek. Głuchoniemego nie obudził coprawda stuk, a trzęsienie się łóżka, stojącego koło cienkiej drewnianej ściany. Powoli zwlókł się z posłania, zapalił lampę i, trzymając ją w ręku, otworzył drzwi.

Zobaczył Cabulskiego i wskazał mu ręką, by wszedł dalej.

Cabulski usiłował wytłumaczyć mu na migi, że jego obecność jest potrzebna na górze. Widząc, że jego nerwowe ruchy niewiele objaśniają, złapał za rękę starego i pociągnął za sobą.

Stary pokiwał głową i ruszył naprzód. Wszedł powoli na schody, a za nim Cabulski, denerwujący się w dalszym ciągu.

— Idzie jak mucha w miodzie — urągał na głos. — A śpiesz się, dziadu, bo tamta wykituje i będzie źle! — wołał z tyłu, uderzając od czasu wierzchem dłoni starego, dając mu tem znać, by pośpieszał, ale to nie działało zupełnie na byłego fryzjera i felczera, a obecnego dozorcę podejrzanej nory. Znaleźli się wreszcie w pokoju i stary bez drgnienia spojrzał na leżącą. Cabulski chwycił kawał gazety, leżącej na stole i wyciągnął z kieszeni ołówek. „Spadła ze schodów, trzeba ją jakoś opatrzyć" — napisał.

Stary przeczytał i pokiwał głową.

Postawił lampę na [illegible] i zbliżył się do leżącej. [illegible]lski rozsiadł się [illegible] stojącym wpobliżu, [illegible]hoć fotel, pamiętający [illegible] dziesiątki lat, trzeszczał podejrzanie, grożąc rozwaleniem się. Obserwował ruchy starego, który rozpinał na Teci palto i poruszał kolejno wszystkiemi jej członkami, jakby chciał sprawdzić, czy który nie uległ złamaniu.

Poruszył jej głową, wreszcie dotknął jej boku. Rozległ się jęk bólu.

Stary podszedł do stołu, wziął ołówek Cabulskiego i napisał.

„Złamała sobie żebro i nadwyrężyła ząb. Nic jej chyba nie będzie. Musi leżeć spokojnie."

— Psia krew! Żebro sobie załamała!... — zaklął Cabulski. — Ładna zabawa!... Żebym wiedział, że tak będzie innej zabawy bym sobie poszukał na dziś wieczór! Teraz na niańkę będę się musiał przefasonować, czy jak?... Zostawię tego starego, niech jej pilnuje i dobra. Nie będę przecież przy niej siedział! A jak ucieknie?...

Podrapał się w głowę, nie wiedząc, co ma robić.

— Jak ją teraz wypuszczę, to narobi takiego bigosu, że lepszego nie potrzeba!... Najpierw trzeba ją wykształcić, a potem dopiero... Warto zresztą przy takiej posiedzieć: ładna dziewczyna!... Fajniejsza, niż ta Angielka, com ją miał w Berlinie. Jakże jej to było na imię!... Zapomniałem nawet! Kot ją drapał!... Ale ta jest fajniejsza!... Warto posiedzieć.

Z obleśną lubością przyglądał się Cabulski nieruchomo leżącej dziewczynie, którą stary felczer obnażał, mając zamiar z podartego prześcieradła zrobić na boku opatrunek.

W pewnej chwili stary skinął na Cabulskiego, żeby się zbliżył i pomógł mu. Cabulski uczynił to z gotowością. felczer-dozorca jednak, widząc, że Cabulski raczej myśli o głaskaniu dziewczyny, niż o istotnej pomocy, odsunął go energicznie: Cabulski stanął bezczynnie, przyglądając się tylko, jak zwinnie i szybko pracuje stary. Wiedział o nim, że w czasie wojny był felczerem w wojsku; w tym czasie nawet ogłuchł i stracił mowę od wybuchu szrapnela, który starego poranił.

Dalszy ciąg jutro

Grudzień
31
Poniedziałek
Sylwester

Oszalał z rozpaczy pod groźbą eksmisji

Znany na terenie Kalisza właściciel zakładu fotograficznego przy ul. Józefiny 8, Witold Wawrzyniak, kilka miesięcy temu otrzymał eksmisję, ponieważ od dłuższego czasu zalegał z opłatą komornego. Wawrzyniak, mając żonę i czworo drobnych dzieci, po przedstawieniu różnych zaświadczeń, że naprawdę jest w niemożności płacenia komornego, uzyskał chwilowe odroczenie eksmisji. Mijały dni i tygodnie, a warunki materjalne nie poprawiały się. Nieszczęśliwy człowiek przechodził całą gehennę i tak przejął się sprawą eksmisji, iż musiano go zabrać od żony i dzieci i umieścić w zakładzie dla umysłowo-chorych w Warcie, bowiem stawał się niebezpieczny dla otoczenia, zwłaszcza dla właścicielki domu. Zmarł w szpitalu.

Bestjalskie zamordowanie nauczyciela żydowskiego

We wsi Lichty, gminy Paszki niedaleko Radzynia, zamordowano osiemdziesięcioletniego staruszka, nauczyciela żydowskiego.

Kiedy Josyl Fenig, religijny nauczyciel żydowski, znajdował się w porze wieczornej w mieszkaniu swych chlebodawców, sklepikarzy żydowskich we wsi Lichty, wtargnęło nagle do pokoju dwóch młodzieńców, uzbrojonych w grube drągi, którzy zażądali pieniędzy na wódkę. Kiedy staruszek nie odpowiedział natychmiast, napastnicy poczęli go bić po głowie drągami w tak straszliwy sposób, że Fenig padł na ziemię w kałuży krwi i natychmiast wyzionął ducha.

Po zamordowaniu Feniga, mordercy rzucili się na właścicielkę mieszkania bijąc ją do utraty przytomności.

Dopiero kiedy mordercy spostrzegli dwie ofiary swe broczące krwią na ziemi, uciekli z mieszkania.

Gdy właściciel mieszkania wrócił do domu, zauważywszy straszny widok krwawiących ciał, na podłodze, zaczął wołać o pomoc, przybyli posterunkowi policji i poczęli prowadzić energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców zabójstwa.

Krwawe pobicie kolejarza

Na idących wczoraj w nocy drogą z Tenczynka Jana Ziomka i Franciszka z Woli Filipowskiej, Bączka, Bernę z Rudawy i Zbika Tenczynka napadło 3 ch uzbrojonych w tępe narzędzia bandytów, którzy ich pobili.

Wszczęte dochodzenia dały pomyślny wynik, gdyż ujawniono sprawców, którymi okazali się Edw. Hapek i brat jego Karol z Tenczyka oraz Wojc. Cyla z Krzeszowic. Zostali oni aresztowani i odstawieni sądowi grodzkiemu do dyspozycji.

Silnie poturbowanego kolejarza Zbika, przewieziono do szpitala do Krakowa.

KRONIKA KRAKOWA

Teror krakowskich „tasiemkarzy"

Tata „Tasiemka" stał się naprawdę sławny... Niema miasta w całej Rzeczypospolitej, gdzieby nie znalazł swoich zwolenników. I stary Kraków „poszczycić" się może swoimi „Tasiemkarzami".

Sławna tandeta przy ul. Szerokiej stała się ich polem działania. Sprzedawcy, chcąc nie chcąc, muszą płacić haracz zorganizowanej szajce opryszków. Po 50 gr. za miejsce. Kto nie zapłaci nie jest pewny dnia ni godziny. Smiałkowie, którzy odważyli się przeciwstawić terorowi, pożałowali gorzko swej odwagi. Dziś już milczą i płacą. Magistrat pobiera dodatki do podatków państwowych, a oni pobierają dodatek do podatku magistrackiego.

Byłoby pożądane, by odpowiednie czynniki zainteresowały się tą sprawą, a przy pewnym wysiłku i energji bezwątpienia rychło zlikwidowałaby bandę rozbójników i zapewnił sprzedawcom bezpieczeństwo mienia i życia.

Pomoc dla rodzin pozbawionych pracy

Tragiczne położenie bezrobotnych w mieście Krakowie w związku z obecną zimą skłoniło miejscowe społeczeństwo do utworzenia obywatelskiego Komitetu dla zbierania środków na pomoc zimową dla rodzin pozbawionych pracy.

Na zebraniu, odbytem w dniu 22 bm. na Ratuszu krakowskim pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Klimeckiego, reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa krakowskiego oraz przedstawiciele prawie wszystkich organizacyj stwierdzili konieczność natychmiastowego dobrowolnego opodatkowania się na powyższy cel na przeciąg 4-ch miesięcy zimowych, począwszy od Świąt Bożego Narodzenia.

Obecni wybrali ścisły Komitet, na którego czele stanął Prof. Odo Bujwid.

Aresztowanie 3 dorożkarzy w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Markusa Jana, lat 28, dorożkarza, zam, przy ul. Wieczystej 167, Słobodnina Tomasza, lat 22, dorożkarza, zam. przy ul. Zółkiewskiego 8 i Dwornika Marjana, lat 22, dorożkarza, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 36 pod zarzutem kradzieży kieszonkowej zegarka i papierośnicy wart. 70 zł. dokonanej w dniu 4 bm. na dworcu kolejowym w Krakowie na szkodę Jana Krzysztofka z Krakowa.

Wesołe chwile pogotowia ratunkowego

Dziś o godz. 7.20 nada rozgłośnia krakowskiego radja wesołą audycję, którą wygłosi dr Górka p. t. „Wesołe chwile pogotowia ratunkowego".

Zabawa Sylwestrowa

Chór Towarzystwa Urzędników miejskich urządza dnia 31 grudnia 1934 r. Tradycyjną Noc Sylwestrową w salach Towarzystwa Urzędn. miejskich przy Al. Krasińskiego 18.

Aresztowania w związku z napadem w Wieliczce

W związku z napadem pijanych parobczaków i żołnierzy na studentów w dniu 27 bm., o czem już podawaliśmy, przyczem ciężko poraniono 4 studentów, aresztowani już zostali wojskowi, biorący udział w tym napadzie. W celu przeprowadzenia dochodzeń oraz dokonania aresztowań wysłany został z Krakowa patrol żandamerji. Stan rannych uczniów uległ znacznej poprawie i życiu ich nie grozi już niebezpieczeństwo.

Zamach morderczy syna na ojca

20-letni Mikołaj Hrycyk z Hubicz, zadał siekierą głęboki cios w głowę swemu 48-letniemu ojcu Dmytrowi, na tle niesnasek rodzinnych. Rannego w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala powszechnego w Drohobyczu. Syn po dokonaniu zbrodni zbiegł w niewiadomym kierunku.

Straszna śmierć dziecka w kotle z wrzątkiem

We wsi Zalesie pow. zdołbunowskiego wydarzył się niesamowity wypadek, który pociągnął za sobą młodziutkie życie 3-letniej dziewczynki. Mieszkaniec wspomnianej wsi Wacław Matiaiko przygotowywał sobie kąpiel we wannie. W tym celu zagotował wodę w kotle, który następnie postawił na podłodze, poczem udał się do drewutni po wannę. W czasie jego nieobecności w izbie obudziła sie 3-letnia córeczka gospodarza i schodząc z łóżka wpadła do kotła z wrzątkiem, gdzie w strasznych męczarniach znalazła śmierć.

Oszukany na ul. Pawiej

Kubacki Michał, rolnik z Kosicy pow. Nowy Sącz, doniósł policji, że dnia 29 bm. przystąpił do niego na ul. Pawiej nieznany mu osobnik, który zaofenował mu kupno dwóch pierścionków, jako złotych za 259 zł. Kubacki po kupieniu pierścionków przekonął się, że padł ofiarą oszustwa, ponieważ pierścionki były sporządzone z bezwartościowego metalu. Dochodzenia prowadzi się.

Straszny wypadek w Kobierzynie

W Kobierzynie p. Franciszek Michałek przyjął do pracy 11-letniego chłopca Tadeusza Nowaka, za wynagrodzeniem 30 groszy dziennie. Dnia 18 bm. Nowak prowadził konie w kieracie. Gdy świsnął batem, bat zaplątał w tranmisję, która wciągnęła Nowaka w tryby maszyny, łamiąc mu dwukrotnie rękę lewą i raz prawą. Ofiarę wyzysku przewieziono do szpitala.

Zbiórka na pogotowie ratunkowe

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Krakowie tradycyjnym zwyczajem sylwestrowa zbiórka na pogotowie ratunkowe. Obowiązkiem każdego jest jakimkolwiek datkiem przyczynić się do pomyślnego wyniku zbiórki.

Kamienicznik strzela do policji

W czasie obławy na przestępców na ulicach Bydgoszczy patrol wywiadowców policyjnych z przodownikiem służby śledczej Wiśniewskim napotkał na ul. Niemcewicza podejrzanego osobnika, który na widok zbliżających się wywiadowców policji rzucił się do ucieczki.

Wywiadowcy pogonili za uciekającym, którego wzywali okrzykami „Stój! policja!" do zatrzymania się. Wówczas osobnik ów wydobył rewolwer i oddał w kierunku ścigających go wywiadowców szereg strzałów. Jedna z kul strzaskała przodownikowi Wiśniewskiemu ramię.

Ostatecznie strzelającego ujęto. Okazał się nim znany w Bydgoszczy właściciel kamienicy, niejaki Juljan Babski zamieszkały przy ul. Kozieltuskiego. Wszczęto śledztwo które ma wyjaśnić, dlaczego Babski strzelał na widok policji.

1000 zł. nagrody za ujęcie mordercy

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, komenda wojewódzka policji państwowej w Poznaniu wyznaczyła 1.000 zł. nagrody za ujęcie mordercy śp. poster. Bol. Szałkowskiego, Marjana Wyrembka.

Starzec, który zjada dzieci

Policja nowojorska prowadzi obecnie energiczne śledztwo w sprawie potwornych zbrodni zwyrodnialca i zboczeńca, sadystycznego starca Fisha.

Aresztowany Fish przyznał się, że zabił sześcioletnią dziewczynkę Grację Budd. Policjanci którzy przeszukali opuszczony dom, w którym Fish zamordował Grację Budd, znaleźli w studni liczne kości dziecięce.

Fish zaprzecza kategorycznie, jakoby zabił i zjadł inne dzieci prócz małej Gracji Budd. Lekarze psychjatrzy zbadali Fisha i uznali go za zdolnego do odpowiedzialności sądowej.

Proces przeciw temu potworowi w ludzkiem ciele odbędzie się w lutym.

eatr miejski: 8 wiecz. „Mecz małżeński", 11-ta w nocy „Szkoła kokot".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Ostatni ataman Annienkow"
Apollo „Czar wiedeńskiego walca".
Atlantic: „Czibi"
Bagatela: „Bohaterzy" i rewja „Gwiazdka Bagateli"
Dom żołnierza „Pod banderą miłości
Muzeum „Wielka klatka'
Promień „Wesoły karawaniarz"
Słonko „Piękny jest świat".
Świt: „Dla ciebie śpiewam"
Sztuka: „Rzymskie skandale"
Uciecha „Dla ciebie śpiewam".
Wanda „Sluby ułańskie".
Zorza: „On i jego siostra"

Radjo

Kraków. G. 6.45 Transm. z Warsz., 7.40 Koncert, 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.03 Transm. z Warsz., 13.05 Płyty, 15.30 Transm. z Warsz., 15.35 Przegląd komunikacyjny, 15.35 Transm. z Warsz. i Lwowa, 17.25 Fragment literacki, 17.50 Transm. z Poznania, 18.00 „Stary Kraków", 18.10 Wiadomości bież., 18.15 Transm. ze Lwowa i Warsz., 19.00 Płyty. 19.30 Transm. z Warszawy, 19.50 Transm. z Warszawy, 19.56 Wiadomości sportowe, 20.00 Transm. z Warszawy, 22.00 Koncert, 22.15 Transm. z Warsz., 0.25 Wesołe piosenki, 1.00 Transm. ze Lwowa, 2.00 Muzyka.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

W Podgórzu Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr Doening Tadeusz Arjańska 9 dr Drehocki Denon Dunajewskiego 3, tel. 183-80, dr Silberberg Leon Starowiślna 50 tel 117-99. dr Rubinstain Dora Dietla 99, tel. 178-64.

Pociąg zabił kolejarza

Funkcjonarjusz kolejowy Józef Szkarpeta z Dziedzic, pełniący służbę w Mysłowicach, spiesząc dnia 29 bm. o godz. 5 rano na dworzec, chcąc skrócić sobie drogę, przechodził przez tory kolejowe, gdzie został wskutek własnej nieostrożności przejechany przez pociąg dążący z Krakowa.

Nieszczęśliwemu koła pociągu odcięły głowę i nogi, tak, że poniósł śmierć na miejscu.

Szkarpeta osierocił żonę i 4 dzieci.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Jana Wilka lat 38, robotnika, zam. w Więcławicach 1 pow. Kraków i Abe Stinlinga lat 38, za kradzieże.

Kradzieże.

Izrael Klapholz, student U. J. zam. Krowoderska L. 74, zgłosił że dnia 28 XII br. popołudniu skradziono mu z zamkniętego pokoju przy pomocy wytrycha z mieszkania przy ul. Siemiradzkiego L. 2, jeden patefon i około 70 płyt używanych war. 175 zł. Sprawcy poszukują organa Policji Państwowej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 300 zł. 1 wiersz mm. 50 gr. ...bne 15 gr ...a vraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2 Telefon Nr. 173-02